

**Tomasz Ciszewski**  
Uniwersytet Gdański

## **Komponent fonologiczny w gramatyce kognitywnej: Fonem, sylaba, stopa**

### **Wstęp**

Kiedy Noam Chomsky zainicjował swój program generatywny w późnych latach 50., niewielu mogło przypuszczać, że zdominuje on scenę językoznawczą na co najmniej następne dwie dekady. Dopiero bowiem pod koniec lat 70. teoria fonologiczna wyłożona najpełniej w *The Sound Pattern of English* (1968) została skutecznie zakwestionowana, szczególnie w odniesieniu do akcentu i zjawisk rytmicznych przez fonologię autosegmentalną Goldsmitha (1976) oraz fonologię metryczną Libermana i Prince'a (1977).

Później, w połowie lat 80-tych, zaczęły powstawać liczne nowe teorie fonologiczne, z których każda, mniej lub bardziej zdecydowanie, kwestionowała zarówno ustalenia jak i formalizmy swoich poprzedników. Wśród owych nowoczesnych teorii fonologicznych wymienić należy, między innymi, Fonologię Zależności (Dependency Phonology), Fonologię Rządu (Government Phonology), Teorię Optymalności, Fonologię Naturalną, czy chociażby wspomnianą wcześniej Fonologię Autosegmentalną czy Metryczną.

Obecnie mamy więc do czynienia z mnogością nowych teorii i podejść, z których każde zapowiadane było jako radykalny przełom w fonologii.

Ortodoksyjne trzymanie się istniejących już modeli teoretycznych, szczególnie w świetle kumulujących się dowodów przeciwnych jest z pewnością zgubne dla językoznawstwa, ponieważ utrudnia postęp i doprowadza do powolnego „wypalania się” krytykowanych teorii. Roztropna wydaje się wobec tego sceptyczna ocena nowych propozycji teoretycznych i otwarta, wolna od uprzedzeń krytyka.

Przedsięwzięcie kognitywne w językoznawstwie, mocno zakorzenione w szeroko rozumianych naukach kognitywnych, powinno zatem zostać przejęte jako szansa na „przewietrzenie” wysoce abstrakcyjnych i sformalizowanych teorii fonologicznych poprzez dostarczenie fonologii nowych, zewnętrznych argumentów dla wyjaśnienia zjawisk czysto fonologicznych.

Konieczność włączenia fonologii w nurt kognitywistyczny, aspirujący do miana ogólnej teorii językowej, została jednak ostatecznie zauważona. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy to fonologia potrzebuje orientacji kognitywnej, by bardziej przekonująco wyjaśniać procesy natury fonologicznej, czy też to gramatyka kognitywna potrzebuje fonologii, by osiągnąć status ogólnej teorii języka, jak sugeruje Taylor (2007: 7). W pierwszym przypadku, zarówno fonologia, jak i gramatyka kognitywna mają szansę uzyskać szerszą perspekty-

wę badań nad zjawiskami fonologicznymi. W drugim zaś pojawia się niebezpieczeństwo, że fonologia stanie się przysłowiowym „kwiatkiem do kożucha” dla gramatyki kognitywnej, na czym zarówno fonologia, jak i sama gramatyka kognitywna, mogą tylko stracić. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić obydwie scenariusze.

## 1. Kognitywnie zorientowana fonologia

W szerokim rozumieniu, językoznawstwo kognitywne obejmuje wszystkie teorie językowe, które w swych założeniach zgadzają się co do faktu, że język jest reprezentowany w umyśle. Poza nielicznymi wyjątkami, językoznawstwo, w tym również fonologia, od zawsze były „kognitywne”. Dlatego też nie ma potrzeby ani miejsca na „kognitywny przełom” w fonologii. Należy raczej oddać hołd pionierom myśli kognitywnej w fonologii, jak choćby Sydney Lamb (1966, 1971), którego propozycje fonologiczne nie miały dostatecznej siły przebiccia na przełomie lat 60. i 70., głównie ze względu na dominujący w owym czasie model generatywny. Ostra krytyka, połączona niestety z dość zagmatwanym aparatem teoretycznym fonologii stratyfikacyjnej, przypieczętowała jej los.

Główny dylemat badawczy pozostaje jednak niezmienny i sprowadza się do pytania, czy analiza językoznawcza jest w stanie doprowadzić nas do zrozumienia działania umysłu, czy też kompletny (zakładając, że w ogóle osiągalny) opis funkcjonowania umysłu umożliwi sformułowanie ostatecznej teorii języka?

Jeśli przyjmiemy owo szerokie rozumienie zakresu badań językoznawstwa kognitywnego, definicja struktury fonologicznej prezentowana przez Taylora (2007: 24) wydaje się nieprzekonująca, jeśli nie wewnątrznie sprzeczna. Taylor sprowadza bowiem fonologię do „fizycznej manifestacji języka, której prototypowym nośnikiem jest dźwięk”, stawiając w ten sposób znak równości pomiędzy fonetyką i fonologią. Gdzie wobec tego jest miejsce na mentalną reprezentację fizycznego w swej naturze aktu mowy? Używając metafory, można powiedzieć, że fale elektromagnetyczne (fonetyka) nie tworzą programów radiowych (fonologia).

Problem nie jest oczywiście nowy i od dawna podejmowany jest w różnych teoriach fonologicznych. Taylor pośrednio powtarza pytanie, na ile fakty fonetyczne dopuszczane są w analizie fonologicznej oraz gdzie leży granica pomiędzy fonetyką i fonologią. Ciekawa kognitywnie ujęta próba rozwiązania tego problemu przedstawiona jest przez Tathama (1987). Rosnący dystans między fonetyką a szeroko rozumianym językoznawstwem wynika z obserwacji, że jeśli język jest z natury zjawiskiem kognitywnym, to jego akustyczna, aerodynamiczna, czy motoryczna manifestacja kognitywna nie jest. Cytując: „kognitywnie zorientowana fonologia może co najwyżej dostarczać materiału wyjściowego dla modelu fonetycznego”. Bez względu na to, czy dane fonetyczne uzyskane laboratoryjnie są poddawane analizie fonologicznej, czy też teorie fonologiczne argumentowane są przy pomocy danych fonetycznych, fonetyczny konkret i fonologiczna abstrakcja zawsze stoją w opozycji.

Tatham konkluduje, że „podstawowym znakiem odróżniającym fonologię od fonetyki nie jest fakt, że fonologia jest kognitywna, ponieważ zarówno fonetyka i fonologia mogą być modelowane ‘kognitywnie’. Chodzi raczej o typ zmian, specyfikowanych przez reguły”. Pomijając niezbyt precyzyjne użycie słowa *regula*, które zawiera w sobie silne konotacje generatywne, zgadzam się w tego rodzaju rozdziałem, choć prowadzi on do – moim zdaniem niepotrzebnej – dychotomii: fizyczna fonetyka/fonologia i kognitywna fonetyka/fonologia. Zamiast na siłę pchać fonetykę w ramiona kognitywnej fonologii, należy skupić się na niearbitralnym zdefiniowaniu uniwersalnej natury procesów fonologicznych. To, co pozostaje poza takim opisem, musi być wyjaśniane w kategoriach czysto fonetycznych.

Zbliżony punkt widzenia prezentowany jest przez Jonathana Kaye’a w jego książce *Phonology: A Cognitive View* (1989). Jak można by się spodziewać, książka, mająca w swoim tytule słowa *fonologia* i *kognitywny* powinna być przynajmniej krytycznie zrecenzowana, jeśli nie entuzjastycznie przyjęta, przez językoznawstwo kognitywne. Niestety, publikacja ta przeszła bez echa i próżno by szukać odniesień do niej w literaturze kognitywnej (np. w bibliografii Taylora 2007). Podobnie daremne zresztą byłoby szukanie u Kaye’a odniesień do prac tak znanych językoznawców kognitywnych jak Lakoff czy Langacker.

## 2. Komponent fonologiczny w gramatyce kognitywnej

Choć językoznawstwo kognitywne ma swe źródła w badaniach nad strukturą semantyczną, jego aspiracje sięgają o wiele dalej, zmierzając do dostarczenia narzędzi „kognitywnych” dla innych dziedzin językoznawstwa. Wyłączenie fonologii z tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia byłoby fatalnym błędem, który mógłby osłabić jego założenia dotyczące mechanizmów kognitywnych rządzących językiem. Nie wiadomo jednak, czy wyłączenie fonologii z gramatyki kognitywnej byłoby równie szkodliwe dla samej fonologii.

Nie jest tu moim celem szczegółowa ocena opisu komponentu fonologicznego zawartego w niezwykle obszernej książce Johna Taylora *Cognitive Grammar* (Taylor 2002, wyd. polskie 2007). Książka ta jest jednak na tyle obszernym wykładem gramatyki kognitywnej, że uprawnione wydaje się przyjęcie argumentów w niej zawartych jako reprezentatywnych dla nowoczesnego językoznawstwa kognitywnego. Jej autentyczną zaletą jest przedstawienie komponentu fonologicznego w szerokiej perspektywie gramatyki kognitywnej oraz próba wyjaśnienia wybranych zjawisk fonologicznych za pomocą narzędzi i pojęć kognitywnych. Zbyt często jednak, jak na książkę, która nie wymaga od czytelnika zbyt szerokiej wiedzy fonologicznej, jak przyznano we wstępie, wprowadza ona pewien chaos terminologiczny, mieszając chociażby *fonemy* z *segmentami*, czy też używając pojęcia „schematycznej samogłoski nosowej [N]” w przypadkach, gdy spółgłoska owa posiada wspólne miejsce artykulacji z następującą po niej spółgłoską nie-nosową, co jest, w mojej opinii, analizą

zaczepniętą od (lub zbieżną z poglądami) praskiej szkoły fonologicznej i pojęciem archifonemu.

W odniesieniu do fonologii, potencjalna szkoda, jaka może zostać wyrządzona fonologicznie niewyrobionemu czytelnikowi jest dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, może stworzyć mylne wrażenie, że nic ciekawego nie wydarzyło się w fonologii od czasu SPE (1968). Po drugie, że to właśnie gramatyka kognitywna nadała fonologii nową dynamikę poprzez odniesienie jej do szerszego kontekstu kognitywnego.

W poniższej analizie chciałbym się skoncentrować na trzech fundamentalnych dla rozwoju fonologii pojęciach, tj. fonemu, sylaby i stopy metrycznej, oraz przedstawić krytyczną analizę użycia tych pojęć w gramatyce kognitywnej.

### **2.1. Fonem: reaktywacja**

Jak wiemy, pojęcie fonemu obecne jest w nowoczesnej analizie fonologicznej od 1895 lub 1870 r., kiedy to niezależnie od siebie Jan Baudouin de Courtenay i Henry Sweet uznali konieczność wyodrębnienia dla każdego języka zestawu dźwięków fonologicznie istotnych, czy też kontrastywnych. Choć początkowo było to pojęcie natury czysto fonetycznej, fonem rozumiano dwójako: psychologicznie i fizycznie. O wiele później, bo w latach 20. i 30. XX wieku, strukturalizm amerykański – w sposób zbliżony do ujęcia psychologicznego – w szczególności reprezentowany przez Sapira i Bloomfielda, na nowo podjął analizę fonemiczną.

Podejście strukturalne – wbrew ogólnej opinii – nie zostało jednak zupełnie zarzucone w fonologii generatywnej, używającej co prawda pojęcia segmentu, który zasadniczo różnił się od fonemu tym, iż rozumiany był jako „matryca cech dystynktywnych”, w odróżnieniu od fonemu, który był niepodzielny.

Choć z jednej strony trudno przecenić wkład fonologii strukturalnej w analizę fonemiczną, czy fonologii generatywnej w próby zdefiniowania „naturalnych procesów fonologicznych” i formalnych narzędzi ich opisu, podzielam opinię Jonathana Kaye’a (1989: 154), według którego w nowoczesnej fonologii pojęcie fonemu jest martwe.

Używając metafory, fonem został oskarżony w latach 70. przez fonologię metryczną, która zakwestionowała linearną naturę reprezentacji fonologicznych, skazany na śmierć we wczesnych latach 80. przez fonologię autosegmentalną, i ostatecznie stracony przez fonologię rządu w latach 90. W nowoczesnej fonologii, która jest nieliniarna i która dostarcza mocnych uniwersalnych argumentów dla wielopoziomowych reprezentacji fonologicznych, w których każdy poziom koduje inny aspekt wyrażenia fonologicznego, tzn. melodyczny, czasowy, sylabiczny, czy prozodyczny, fonem staje się pojęciem zbędnym. Nie jest niczym więcej, niż wygodna fikcją. „Reaktywacja” tego pojęcia może być usprawiedliwiona wyłącznie poprzez nowe dowody językowe, które wskazywałyby na jego użyteczność w analizie zjawisk fonologicznych.

Wydaje się, że gramatyka kognitywna podchodzi do idei fonemu bez żadnych uprzedzeń. Co więcej, przyjmuje go z całym jego genetycznym teoretycznym obciążeniem. Będąc zakładnikiem założenia analogii strukturalnej, zgodnie z którym różne aspekty opisu języka powinny być reprezentowane za pomocą tych samych struktur, gramatyka kognitywna odwołuje się do pojęcia fonemu raczej dlatego, że pod pewnymi warunkami przystaje on do niektórych założeń kognitywnych (w szczególności do pojęcia prototypu), nie zaś ze względu na jego szczególną wartość objaśniającą. Taylor (1995: 2003 i 2007: 92–93) potwierdza te obawy, pisząc, iż wykluczenie fonologii z gramatyki kognitywnej byłoby „poważnym zagrożeniem dla modelu prototypowego”. Fonelem wydaje się zatem pasować do – pierwotnie semantycznego – pojęcia prototypu i wykorzystywany jest w gramatyce kognitywnej jako swego rodzaju „katalizator”, umożliwiający włączenie fonologii do paradygmatu kognitywnego.

Co dziwne, to jednak fizyczne ujęcie fonemu wydaje się dominować w analizie kognitywnej, mimo, iż „psychologicznie” zdefiniowany fonem jest z pewnością bardziej „kognitywny” w swej naturze. Taylor ma wątpliwości co do tego, które podejście bardziej przypomina pojęcie prototypu. Jego zdaniem, „psychologiczne i fizyczne podejścia niekoniecznie są nie do pogodzenia, chociaż pierwsze z nich jest punktem wyjścia do wyjaśnienia procesu rozszerzenia kategorii. Bardzo prawdopodobne jest twierdzenie, że mentalne wyobrażenie fonemu /t/, jako bezdźwięcznej dźwiękowej głoski wybuchowej odzwierciedla strukturalne właściwości całej kategorii” (Taylor 1995: 228). Niestety, mimo niezaprzeczalnego prawdopodobieństwa takich stwierdzeń, pozostają one w sferze spekulacji.

Postulowana analogia pomiędzy grupą alofonów jednego fonemu a podobieństwem semantycznie polisemicznych jednostek pociąga za sobą problem centralnego położenia jednej jednostki względem pozostałych w obrębie tej samej kategorii. To prawda, że wśród wszystkich możliwych alofonicznych realizacji fonemu /t/ są takie, które mają niewiele wspólnego z bezdźwięczną dźwiękową głoską wybuchową. Po pierwsze, nie jest jasne, dlaczego rozważania dotyczące centralnego pozycji jednego dźwięku w grupie alofonów tego samego fonemu mają mieć jakiegokolwiek znaczenie w analizie fonologicznej. Jeśli bowiem uznamy jedną realizację fonetyczną za podstawową, wtedy pozostałe alofony muszą być w jakiś sposób derywowane z dźwięku centralnego dla danej grupy. Dla przykładu, zarówno twierdzenie, że „ciemne” /l/ w języku angielskim jest pochodną jasnego /l/ w kontekście przed spółgłoską, jak i twierdzenie przeciwne, są arbitralne i nie podlegają dowodzeniu. Oczywiście jest jedynie dystrybucja wariantów /l/, która jest z natury statyczna, a nie derywacyjna. Taylor twierdzi dalej, że dźwięki centralne dla danej grupy alofonów są percepcyjnie i kognitywnie maksymalnie odmienne. Dlatego też aspiracja /t/ gwarantuje maksymalnie wydatny kontrast percepcyjny i artykulacyjny wobec centralnego alofonu należącego do kategorii /d/. Niejasne wydaje się jednak, dlaczego głównych źródeł kontrastu należy szukać wyłącznie w odniesieniu do najbliższych

fonetycznie kategorii, tzn. takich, które należą do tej samej klasy naturalnej. Oczywiście jest, że w odniesieniu do innej kategorii (fonemu) inne cechy fonetyczne mogą być percepcyjnie istotne. Na przykład, dla pary /t-/n/ byłyby to raczej nosowość, a nie aspiracja.

Z podobnych powodów, niemożliwe jest ustalenie relacji określanej angielskim terminem *chaining link*, tak jak postuluje to Taylor dla głotalnie wzmocnionej realizacji /t/ i artykulacji /t/ polegającej na zastąpieniu go zwarcie krtaniowym. Mamy tu raczej do czynienia z sytuacją, w której poziom „glotalizacji” różni się w sposób niesystematyczny w identycznym kontekście. Poza tym próżno szukać tego typu relacji w przypadku innych alofonów /t/, jak choćby w przypadku /t/ artykułowanego z płożą nosową, czy też /t/ aspirowanego.

Podobnie zachodzenie jednego alofonu na fonetyczną przestrzeń innego alofonu (ang. *encroachment*) – znów porównywane do „zachodzenia” znaczenia jednych słów na semantyczną przestrzeń innych – nie wydaje się w żaden sposób przydatne w wyjaśnianiu zjawisk fonologicznych. Co prawda, w pewnych kontekstach realizacje /p,t,k/ sprowadzają się do identycznego zwarcia krtaniowego, ale fakt ten wydaje się być całkowicie przypadkowy. Innym przykładem jest zębowo-wargowa realizacja fonemów /m/ i /n/, na przykład w wyrazach *infant* i *symphony*, w przypadku których nie jest jasne, na czyją przestrzeń fonetyczną ona zachodzi, ponieważ zębowo-wargowa spółgłoska nosowa występuje wyłącznie przed /f, v/.

Oddając jednak sprawiedliwość kognitywnym dociekanom dotyczącym natury fonemu, należy przyznać, że gramatyka kognitywna zauważa takie pozycje fonologiczne, jak choćby Fonologia Zależności, która postuluje na przykład cztery elementarne komponenty jakości samogłosek: przedniość, tylność, otwartość i środkowość. Właściwa jakość samogłoski jest tu pochodną różnej kombinacji elementów i relacji zależności pomiędzy nimi. Fonologia kognitywna, niestety, nie podąża tym tropem, lecz trzyma się kurczowo archaicznych, fonetycznie modelowanych koncepcji fonemu w poszukiwaniu doskonałej analogii z relacjami semantycznymi. Nawet jeśli takie analogie zostaną znalezione, nie wiadomo czy, lub w jakim stopniu, przyczynią się one do lepszego zrozumienia zjawisk fonologicznych.

## 2.2. Sylaba

Gramatyka kognitywna konstruuje swoją wizję sylaby na bazie założeń, które w nowoczesnej fonologii są co najmniej archaiczne. Ignoruje również dwie dekady rosnącego fonologicznego sceptycyzmu wobec sylaby. Argumenty kognitywne o powszechnej intuicji dotyczącej podziału wyrazów na sylaby są nieprzekonujące, ponieważ równie dobrze mogą się one odnosić do intuicji dotyczących dystrybucji nagłosów lub wygłosów w poszczególnych wyrazach.

Sylaba w gramatyce kognitywnej zbudowana jest włącznie na pojęciu sonorności, rozumianego jako uniwersalna skalarna hierarchia segmentów opar-

ta na ich artykulacyjnej i akustycznej donośności. Pozycja, jaką dany segment zajmuje na tej skali jest wprost proporcjonalna do jego dźwięczności i odwrotnie proporcjonalna do poziomu zwarcia organów mowy podczas jego artykulacji. Modelowanie schematów sylabowych w oparciu o sonorność jest jednak z wielu powodów błędne. Mimo, że kontur sonorności zwykle poprawnie określa liczbę sylab w wyrazie, to nie jest w stanie (i) niearbitralnie umiejscowić granic sylab, (ii) określić maksymalnych granic poszczególnych komponentów sylaby ani (iii) wyjaśnić charakterystycznych dla danego języka ograniczeń fonotaktycznych. Innym problemem związanym z pojęciem sonorności jest raczej naiwne i arbitralne przekonanie, że wszystkie spółgłoski poprzedzające samogłoskowy ośrodek sylaby stanowią nagłos sylabowy, natomiast spółgłoski następujące po samogłosce automatycznie należą do wygłosu sylaby. Powoduje to konieczność postulowania nadzwyczaj skomplikowanych nagłosów na początku wyrazów i wygłosów na końcu wyrazów, mimo, że podobnie struktury nie pojawiają się nigdy wewnątrz wyrazów.

Ponadto, postulując uniwersalny schemat sylaby należy pamiętać, że jest on taki tylko dlatego, że jest uniwersalnie obecny w językach naturalnych. Dlatego też schemat sylaby proponowany przez Taylora (1995: 232) nie może być uznany za uniwersalny. Co więcej, nie może on być nawet uznany za maksymalny, gdyż istnieją języki (polski wydaje się tu dobrym przykładem), w których możliwe są nadzwyczaj złożone zbitki spółgłoskowe zarówno na początku, jak i na końcu wyrazu. Uniwersalna, a więc prototypowa, sylaba ma wobec tego strukturę CV, a nie ..(C)(C)(C)V(:)(C)(C)(C)... Model oparty na sonorności nie jest najwyraźniej w stanie wygenerować prototypowej sylaby. Schematyczna konstrukcja sylaby jest nadproduktywna i nie dość ograniczona, tzn. niepoprawne schematy leżą u podstaw niepoprawnych (potencjalnych) konkretyzacji.

Na koniec, co najważniejsze, jedynym uzasadnieniem teoretycznego statusu sylaby jest odkrycie procesów fonologicznych, które operują na poziomie sylaby i są wrażliwe na całą jej strukturę, nie zaś tylko na strukturę jej poszczególnych komponentów. Akcent wyrazowy, dla przykładu, jest całkowicie niewrażliwy na strukturę (czy nawet samą obecność, czy brak) nagłosu, ponieważ waga fonologiczna jest wyłącznie pochodną struktury rymu sylaby. Wzdłużenie kompensacyjne, czy skrócenie sylaby zamkniętej również ignorują strukturę nagłosu. Aspiracja spółgłosek wybuchowych nie jest w żadnym stopniu związana z sylabą, lecz jedynie z obecnością samogłoski po bezdźwięcznej spółgłosce wybuchowej. Co najwyżej, reguła aspiracji może być wrażliwa na złożoną strukturę nagłosu, a nie całej sylaby pojmowanej jako niezależny składnik struktury fonologicznej.

Podczas, gdy fonem wydaje się być pojęciem martwym we współczesnej fonologii, sylaba jest z pewnością nieuleczalnie chora. Jej fonologiczne funkcje zostały przekazane nagłosowi i rymowi sylaby.

### 2.3. Stopa metryczna

W kognitywnym komponencie fonologicznym, prezentowanym przez Taylora bardzo mało uwagi poświęca się pojęciu stopy metrycznej. Jest to co najmniej zastanawiające, ponieważ uważa się, że stopa metryczna jest jedną z najłatwiej i najszybciej przyswajanych struktury fonologicznych. W świetle przekonujących dowodów eksperymentalnych, dostarczanych przez badania nad akwizycją akcentu wyrazowego, spójna, kognitywna propozycja dotycząca prototypowej struktury stopy metrycznej byłaby z pewnością poważnym wkładem w zrozumienie zjawisk prozodycznych.

Zauważone i wykorzystane w gramatyce kognitywnej powinny być na przykład eksperymentalne badania Archibalda (1995), ponieważ są one przykładem prawdziwie kognitywnego poszukiwania prototypowej stopy metrycznej. Wychodząc z założenia, że stopy metryczne mogą być albo trocheiczne albo jambiczne, Archibald założył, że dzieci rodzą się z pewnym naturalnie ustawionym parametrem kierunkowości. Jego eksperymenty wykazały, że mają bardzo silną naturalną preferencję dla struktury trocheicznej. Jeśli zaś przyswajany język zawiera kontrasty ilościowe, dziecko rozwinię system jambiczny.

Zamiast tego kierunku badań, gramatyka kognitywna zainteresowana jest w większym stopniu spekulacjami na temat tego, czy semantycznie niezależne wyrazy w języku angielskim odpowiadają strukturalnie stopie metrycznej, albo czy stopa jest formą prototypową dla wyrazu.

Zdaniem Taylora (2007: 103–104) wyrazy нефункциjne w języku angielskim mają tendencję do pokrywania się z jednostką stopy, a obecność akcentu w danym ciągu sylab wskazuje na początek wyrazu. Moim zdaniem jest to swego rodzaju manipulacja statystyczna. Faktem jest, że duża część angielskiego leksykonu składa się w krótkich jedno-, dwu-, bądź trzysylabowych form. Z drugiej strony należy pamiętać, że akcent w staro-angielskim padał na początek wyrazu (Stockwell i Minkova 2001 czy Dresher i Lahiri 2003). W zasadzie, obecna „nieregularność” angielskiego system akcentowego wynika z historycznego ścierania się oryginalnego akcentu germańskiego z późniejszym systemem łacińskim.

System germański:

akcent na pierwszą sylabę, bez względu na strukturę sylaby, akcenty poboczne przypisywane od lewej do prawej strony wyrazu

${}^1L L {}_1H L$                        ${}^1L H L$                        ${}^1L L L$   
 →    →    →

System łaciński:

akcent na przedostatnią sylabę, jeśli jest ciężka, jeśli nie – na trzecią od końca, akcenty poboczne od prawej do lewej strony wyrazu

${}_1L L {}^1H L$                        $L {}^1H L$                        ${}^1L L L$   
 ←    ←    ←



Jak można przewidzieć, te dwa tak różne systemy wygenerują ten sam akcent tylko wtedy, jeśli forma złożona jest z trzech sylab lekkich. W formach dłuższych, szczególnie pochodzenia łacińskiego, główny akcent pada na lewą sylabę ostatniej stopy metrycznej.

Jeśli zastosujemy tę samą procedurę, tzn. będziemy próbowali określić prototypowy schemat stopy metrycznej na podstawie arbitralnie wybranej części leksykonu, np. form dwu-sylabowych, można również dojść do wniosku, że akcent w języku polskim jest inicjalny.

Konkludując, zasadne wydaje się, szczególnie w świetle faktów związanych z akwizycją języka, badanie prototypowego statusu stopy metrycznej. Nie ma jednak dowodów (przynajmniej w języku angielskim), że prototypowa stopa metryczna pokrywa się semantycznie niezależnym wyrazem.

### **Podsumowanie**

„Rewitalizacja” tradycyjnych pojęć fonologicznych wydaje się sensowna tylko w sytuacji, gdy uda się nam dostarczyć nowe dowody, niedostępne lub przeoczone w poprzednich analizach, a uzasadniające i legitymizujące użycie tych pojęć. W odniesieniu do fonemu, sylaby, czy stopy metrycznej gramatyka kognitywna ma niestety niewiele do zaoferowania. Polegając na tradycyjnej terminologii, koncentruje się ona na poszukiwaniu doskonałej fonologicznej analogii dla relacji semantycznych, co jest prawdopodobnie równie daremne jak dawne generatywne próby analizowania kategorii semantycznych za pomocą cech dysyngulacyjnych i reguł transformacyjnych.

Zgodnie z założeniem analogii strukturalnej, różne komponenty struktury fonologicznej (fonemy, segmenty, sylaby, nagłosy czy stopy metryczne) powinny wykazywać podobne właściwości strukturalne. Niestety, w ujęciu kognitywnym, fonemy czy segmenty postrzegane są albo jako jednostki atomistyczne, albo grupy spokrewnionych alofonów bez wewnętrznej struktury, tak charakterystycznej dla sylaby czy stopy. W odniesieniu do sylaby, gramatyka kognitywna wydaje się polegać na założeniach, które nie wytrzymały próby czasu i zostały przekonująco odrzucone w latach 80. Struktura metryczna zaś wydaje się być zdecydowanie niedoceniona, mimo jej ogromnego znaczenia w akwizycji języka.

Podczas, gdy nowoczesna fonologia niecierpliwie oczekuje gruntownej, szeroko rozumianej weryfikacji kognitywnej swych rozlicznych propozycji teoretycznych, wydaje się raczej mało prawdopodobne, by Gramatyka Kognitywna, na obecnym etapie rozwoju mogła w znaczący sposób przyczynić się do głębszego zrozumienia zjawisk fonologicznych.

## Bibliografia

- Archibald, J. 1995. The acquisition of stress. W: J. Archibald, (ed.) *Phonological Acquisition and Phonological Theory*: Hillsdale: Lawrence Erlbaum. 81–110.
- Anderson, J., Ewen, C. 1987. *Principles of Dependency Phonology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Charette, M. 1991. *Conditions on phonological government*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Chomsky, N and Halle, M. 1968. *The sound pattern of English*. New York: Harper & Row.
- Cutler, A. 1990. Exploiting prosodic probabilities in speech segmentation. In Altman, G. (ed.), *cognitive Models of Speech Processing: Psycholinguistic and Computational Perspectives*: Cambridge, Mass.: MIT Press: 105–121.
- Dresher E. B., Lahiri. 2003. Main stress left in early middle English. W: *Selected Papers from the 16th International Conference on Historical Linguistics, Copenhagen*, 75–85.
- Fisher-Jørgensen, E. 1975. *Trends in Phonological theory*. Copenhagen: Akademik Forlag.
- Goldsmith, J.A. 1976. *Autosegmental Phonology*. Bloomington: Indiana University Linguistic Club.
- Gussmann, E. 2002. *Phonology: Analysis and Theory*. Cambridge; Cambridge University Press.
- Harris, J. 1994. *English Sound Structure*. Oxford: Blackwell.
- Hjelmslev, L. 1936. On the principles of phonematics. *Proceedings from the 2<sup>nd</sup> International Congress of Phonetics, London, 1935*: 49–54.
- Jones, D. 1957. *The History and Meaning of the Term "Phoneme"*. London: International Phonetic Association.
- Kaye, J. 1989. *Phonology: A cognitive View*. Hillsdale: Lawrence Erlbaum.
- Kaye, J. 1996. 'Do you believe in magic? The story of s+C sequences. W: Kardela, H. and Szymanek, B. (eds.): 155–176.
- Lakoff, G. 1993. Cognitive Phonology. W: J. A. Goldsmith (red.): 117–145.
- Lamb, S. 1966. *Outline of Stratificational Grammar*. Georgetown University Press.
- Lamb, S. 1971. The crooked path of progress in cognitive linguistics. *Monograph Series on Languages and Linguistics* 24. Georgetown University: 99–123.
- Lamb, S. 1998. *Pathways of the Brain: The Neurocognitive Basis of Language*. Amsterdam: Benjamins.
- Langacker, R. 1987. *Foundations of Cognitive Grammar. Vol. 1. Theoretical Prerequisites*. Stanford: Stanford University Press.
- Leben, W. 1973. *Suprasegmental Phonology*. PhD dissertation, MIT.
- Levine, R. 1992 *Formal Grammar: Theory and Implementation*. Oxford. OUP.
- Liberman, M. and Prince, A. 1977. On stress and linguistics rhythm. *Linguistic Inquiry* 8: 249–336.
- Pongweni, A.J.C. 1989. *Studies in Shona Phonetics: An Analytical Review*. Harare: University of Zimbabwe Publications.
- Stockwell, R and Minkova, D. 2001. *English Words: History and Structure*. Cambridge: Cambridge University Press.

- Taylor, J. 1995. *Linguistic categorization: Prototypes in linguistic Theory*. Oxford: Clarendon.
- Taylor, J. (2002)/2007. *Gramatyka kognitywna*. Kraków: Universitas.
- Tatham, M. 1987. Cognitive phonetics-Some of the Theory. W: Channon, R., Shockey L. (red.), *In honor of Ilse Lehiste*. Dordrecht: Foris publications: 271–276.
- Weinrich, U. 1958. A retrograde sound shift in the guise of a survival. *Miscelanea Homenaje a Andre Martinet*. Vol.2: 221–267. Canary Isles: Biblioteca Filologica. Unversidad de la Laguna.